Nr 109. We Lwowie Sroda dnia 13. Maja 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Jagiellońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 10 cnt.**

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

# DZIENNIK POLSKI

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławin pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.**

**Lwów 12. maja.**

Od chwili zamknięcia sesji parlamentarnej kilkakrotnie już powtarzało się pytanie, kiedy odbędzie się sesja Sejmów krajowych, a względnie kiedy zwołany będzie Sejm galicyjski? Na to pytanie nie ma jeszcze do dzisiaj zadawalającej odpowiedzi, a to z tego prostego powodu, że w sferach kompetentnych nie zdecydowano się jeszcze na oznaczenie pewnego terminu, który naturalnym porządkiem rzeczy zależnym być musi od terminu zwołania Rady państwa.

Czytelnikom naszym wiadomo już z listów naszego korespondenta wiedeńskiego, że ze strony najkompetentniejszej w kraju naszym dokładano usiłowań ażeby Sejm galicyjski zwołany został w połowie czerwca, by na wypadek wczesnej sesji parlamentarnej zapewnić Sejmowi dość czasu do obrad. W Wiedniu nic nie miano przeciw temu, a ostateczną decyzję uczyniono zależną od tego, kiedy najdogodniej będzie zwołać Radę państwa. Ponieważ zaś mówiono, że zwołana ona będzie w połowie września, zdawało się więc, że zwołaniu Sejmu w czerwcu nic nie stanie na przeszkodzie, przyczem dano nawet do zrozumienia, że gdyby Sejm galicyjski nie ułatwił się ze wszystkiem w czerwcu, to Rząd prawdopodobnie nic nie będzie miał przeciw odroczeniu jego sesji do późnej jesieni, jak to miało miejsce w roku przeszłym.

Wkrótce potem jednakże powstał projekt inny, polegający na tem, ażeby Radę państwa zwołać jeszcze wcześniej, bo już z początku września, a po załatwieniu zwykłych formalności odroczyć ją po trzech lub czterech tygodniach i bezpośrednio po tem zwołać Delegacje wspólne. Listopad i połowa grudnia, a względnie cały grudzień pozostawałby w takim razie na sesję Sejmów krajowych. Na powzięcie projektu tego wpłynęło wiele okoliczności. A najprzód uważano termin proponowany początkowo za niedogodny dla gospodarzy wiejskich. Z końcem czerwca rozpoczynają się ważne roboty w polu, więc możeby nie wszyscy przyjechali itd itd. Powtóre jeszcze ważniejsze miano rzeczy na względzie i przyznać trzeba, że stanowiska Rządu, bardzo słuszne. Rząd bowiem w każdym razie wolałby zwołać Radę państwa pierwej niż Sejmy krajowe, ażeby zawczasu ocenić jej skład i stosunek stronnictw i ażeby po tem zastósować do tego politykę swoją względem Sejmów krajowych. Niewiadomo jeszcze, jak wypadną wybory, a jakkolwiek pewną jest rzeczą, że prawica wyjdzie ponownie w większości, to nie wiadomo, jakie żywioły będą miały przewagę w tej większości. Rząd pragnie więc zorjentować się przedewszystkiem w nowym składzie Rady państwa, a potem dopiero zwołać Sejmy.

Takie to względy wpłynęły na powstanie tego drugiego projektu, a jakkolwiek trudno jeszcze wiedzieć w tej chwili, czy zamieni on się w rzeczywistość, zdaje się przecież, że względy powyższe będą rozstrzygające. Mamy przynajmniej pewne powody sądzić, że w sferach rządowych w ostatnich czasach przechyla się opinja na stronę tego drugiego projektu.

Zanim jednak ostateczna zapadnie decyzja, co nie nastąpi prędzej jak po przeprowadzeniu wyborów do Rady państwa, należałoby zastanowić się nad tem, który z powyższych projektów odpowiada więcej potrzebie kraju. Jest to wprawdzie kwestja na pozór drobna, niemniej jednak zasługująca na uwagę, a to właśnie ze względu na to, że znajdujemy się przed rozpoczęciem nowego sześciolecia parlamentu. Jedną z najgłówniejszych zasad polityki naszej Delegacji była dotychczas zawsze — a spodziewamy się, że i na przyszłość będzie — zasada, iż Delegacja ta uważa się za posłanniczkę Sejmu krajowego. Jeżeli zasada ta nie ma być iluzoryczną, to rzeczą naszą jest korzystać z każdej choćby najdrobniejszej sposobności, celem okazania, że stosunek ten istnieje rzeczywiście. Cóż więc byłoby bardziej pożądanem jak to, żeby się Sesja sejmowa odbyła przed rozpoczęciem sesji parlamentarnej, tak ażeby Delegacja polska, przystępując do rozpraw adresowych miała po za sobą tę lub ową uchwałę Sejmu, wskazującą kierunek jej polityki. Cóż nam z tego, że Rząd się zorjentuje co do składu Rady państwa, jeżeli Delegacja nasza w przyszłym parlamencie nie będzie może miała dostatecznych wskazówek, czego się jej trzymać będzie należało?

Ze względu więc na to, całą siłą dążyć by nam należało do tego, ażeby w roku bieżącym sesja Sejmu naszego odbyła się przed rozpoczęciem Rady państwa. Nie rozwodząc się dłużej nad tą myślą, rzucamy ją w przekonaniu, że dziennikarstwo nasze zwróci na nią gruntowną uwagę i dołoży starań do jej urzeczywistnienia, jak na to zasługuje.

---

Do dra Czerkawskiego Euzebiusza wystosował p. namiestnik następujące pismo: „Wskutek wystąpienia WPana z grona członków Rady szkolnej, do którego w charakterze delegata Rady miasta Lwowa dziewięć lat bez przerwy należałeś, widzę się spowodowanym, jako Przewodniczący tej władzy krajowej, wyrazić WPanu moje najwyższe uznanie i wdzięczność za te liczne a ważne prace, jakie w tym czasie podejmowałeś i spełniałeś na polu szkolnictwa krajowego, a które tem znakomitsze rezultaty odniosły, gdy składały się na nie niepospolita wiedza fachowa, głęboka znajomość stosunków i potrzeb szkolnych, oraz szlachetne przejęcie się donioslością podjętej pracy. Niech mi wolno będzie wyrazić oczekiwanie, że dobru szkolnictwa krajowego, około którego WPan położyłeś tyle pięknych a trwałych zasług, poświęcać będziesz i nadal swoją niezmordowaną troskliwość i głęboką wiedzę.“

---

## Polacy pod Zaborem pruskim.

Minister pruski Puttkamer odpowiadając na bardzo gruntowne uzasadnienie znanej interpelacji polskich i niemieckich posłów z Prus zachodnich i wschodnich, pozwolił pod niejednym względem wniknąć w intencje Rządu, który z niepowstrzymaną konsekwencją dąży do ograniczenia żywiołu polskiego wszelkiemi możliwemi sposobami. Ludność polska za nadto się mnoży, powiada p. minister spraw wewnętrznych i dowodzi tego cyframi.

W obwodzie rejencji kwidzyńskiej pomnożyła się ludność niemiecka w latach od r. 1870—1880 zamiast o 10 prct. tylko o 3—4 (o 12.971) — ludność polska o 8 prct. tj. o 30.865. W obwodzie rejencji poznańskiej ludność niemiecka zamiast o 10 prct. zwiększyła się tylko o 1·9 prct. (5.310) — ludność polska wzrosła o 10·9 prct. czyli o 76.029. W obwodzie rejencji bydgoskiej przyrost ludności niemieckiej wynosi 7 prct. czyli 15.824, ludność polska o ·4 czyli 16.048. W obwodzie rejencji opolskiej ludność niemiecka wzrosła o 9 prct. czyli 10.738, ludność polska o 10 prct. czyli 18.416. W powiecie brodnickim wzrosła ludność niemiecka o 5 prct. (797), ludność polska o 8 prct. (3.476). W roku 1880 było w tym powiecie 4.149 polskich „przybyszów“. W powiecie toruńskim, liczącym teraz około 33.000 polskich mieszkańców, było 3.251 „przybyszów“ polskich. Żywioł polski wzmocniony został w ten sposób o 10 prct. W mieście Toruniu, będącem dzisiaj głównem siedliskiem polskiej propagandy, było w roku 1867 Polaków 2.780; w r. 1880 było pomiędzy Polakami 900 „cudzoziemców“. W powiecie inowrocławskim wynosi liczba przybyszów polskich 12 prct.

W ogóle naliczył minister Polaków, nie będących poddanymi pruskimi w granicach państwa pruskiego 30.000; z tych 22.000 mają karty wolnego pobytu — reszta nie ma nawet tej osłony.

Celem usunięcia tej niedogodności dla państwa, postanowiono: 1. nie wpuszczać już więcej do kraju Polaków; 2. wydalić od razu owe 8.000, a następnie powoli i ile się da owe 22.000, aby przez tę purgację dopomódz żywiołowi niemieckiemu do przewagi.

W odpowiedzi na wywody pana ministra zabrał na środowem posiedzeniu głos także: Poseł Łyskowski, z którego mowy podajemy ustęp następujący:

„Ostatnie słowa w przemówieniu pana ministra były, że nie chce tej sprawy więcej jeszcze rozgoryczać. Ja zaś sądzę, że wypowiedział wszystko, co tylko mogło dzisiejsze rozprawy goryczą zaprawić. (*Bardzo słusznie* w centrum i na ławach polskich). Jego retoryczne i polityczne ubarwienie przedmiotu jest najlepszym dowodem, że w ogóle nie miał istotnych powodów. (*Wielka prawda*! na ławach polskich i w centrum *Zaprzeczenie* na lewicy)

Tak jest M. Panowie! przy tem co powiedziałem, pozostanę. Powiedziałem, że pan minister nie miał istotnych i właściwych powodów, aby usprawiedliwić to drakońskie rozporządzenie, dla tego starał się ubarwić je retorycznie i politycznie.

M. P., proszę was spojrzyjcie z uwagą — trzeźwo na tę sprawę, gdyż traktujecie ją jakby rozprawę akademicką; całe to zajście śmiech tylko wzbudza. Mości Panowie, jestem rodem z Prus Zachodnich, tam mieszkam i tam posiwiałem, wiem, jaki nadmiar nędzy sprowadzi to rozporządzenie i zapewniam was, że gdybyście to widzieli, ze zgrozą odwrócilibyście oczy. Mości Panowie, jeszcze raz was proszę, rozpatrzcie się praktycznie i trzeźwo w tej sprawie.

Przechodząc do kwestji samej, zwracam się nasamprzód do prawniczych wywodów interpelanta i dodaję do nich, że ostatni akt kongresu wiedeńskiego z dnia 9. czerwca 1815 roku poręcza nam pomimo politycznego podziału jedność terytorjalną, aby o ile możności ułatwić stosunki pobratymczej ludności. Mości Panowie, uwzględnijcie to, nie lekceważcie tego, co międzynarodowym układem postanowiono. W Królestwie, w tak zwanej Polsce rosyjskiej mieszkają setki tysięcy Niemców. Łódź np., to miasto czysto niemieckie; dokazują tam gorzej, jak my tutaj w Prusach, gdyż myśmy nic nie zawinili; tam zaś urządzają uroczystość na rzecz Bismarka, zbierają dlań składki. (*Słuchajcie*!) Z Łodzi przybywają tutaj delegaci niemieckich stowarzyszeń, aby uczestniczyć w uroczystościach turniejowych i śpiewackiej i aby tam wygłaszać polityczne mowy. Mości Panowie, jeżeli Rosjanie zechcą wam oddać wet za wet, to wy będziecie się uskarżali, to zaisto więcej będą oni mogli przeciw wam podnieść zarzutów, niż te, które pan minister dziś przeciw nam podał. (*Wielka prawda*). A teraz, Mości Panowie, przechodzę do tej sprawy, jak już powiedziałem, trzeźwo i poważnie. Pan minister mówił z tak silnym naciskiem o wychodztwie polskich robotników do Prus Zachodnich w ostatnich czasach, że chociaż nie nazwał tego po prostu polityczną machinacją, to jednakże widocznem było, że Prusy Zachodnie wystawia jako ognisko polskiej agitacji.

Mości Panowie, wzywam na świadków wszystkich tych, którzy mieszkają w Prusach Zachodnich, czy nie działo się to wszystko zupełnie naturalnie.

Od lat dziesięciu wychodźtwo do Ameryki jest bardzo znaczne. Dodam tu jeszcze, że panu ministrowi się zdawało, iż może powiedzieć, że Niemcy dlatego do Ameryki wychodzą, bo ustępują miejsca Polakom; nie, szanowni Panowie, przeczytajcie tylko narodową statystykę zachodnio-pruskich wychodźców, a przekonacie się, że najwięcej i głównie Polacy z Prus Zachodnich wychodzą. (*Słuchajcie! Słuchajcie!* z ław polskich i w centrum).

Jeżeli tedy w tę otwartą szczerbę wtargnie ludność z dalszych tylnych krajów, jeżeli w ostatnich latach dziesięciu przez tak liczne nowo powstałe fabryki w Prusach Zachodnich brak sił roboczych jeszcze więcej dał się uczuć, uznacie to, Mości Panowie, zupełnie naturalnem, że napływ taki musiał nastąpić. Prusy Zachodnie to prowincja skrzętna, ma grunta urodzajne. Robotnicy dobrze tam bywają opłacani i mogą coś zaoszczędzić. Niestety tych zaoszczędzonych pieniędzy używają na podróż do Ameryki, i ztąd powstaje tak liczne wychodźtwo i robotnicy są zamożni. Stosunki pozostają te same; brak sił roboczych i praca korzystna — to nęci do Prus Zachodnich i dlatego tutaj ludu najwięcej się ściąga. W Poznańskiem i w Prusach Wschodnich robotnicy nie bywają tak dobrze opłacani, dlatego tylko napływ ludności do Prus Zachodnich jest tak znaczny.

Mości Panowie! Chciałbym powiedzieć, że dla Prus Zachodnich było to szczęściem, iż miały po za sobą kraj, z którego mogły uzupełniać swe siły robocze.

Jeżeli teraz rozporządzenie powyższe będzie wykonane, natenczas, Mości panowie, bogdajbym był fałszywym prorokiem, lecz zobaczycie sami, że na tej prowincji będzie popełnione ekonomiczne morderstwo. Zkąd tedy wziąć robotników. Wychodźtwo do Ameryki trwa ciągle w równej mierze. Pozwólcie mi, Mości panowie, przedłożyć wam artykuł, który czytałem dzisiaj w *Voss. Ztg.* Piszą nam: Według statystycznych zestawień z marca r. b. liczba wychodźców państwa niemieckiego do zamorskich krajów przez Antwerpję i w portach niemieckich wynosiła 10.754. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Większa część wychodźców pochodziła z Prus, pomiędzy tymi 1320 z Pomeranji, 1153 z Prus Zachodnich i 1037 z Poznańskiego.

A zatem M. panowie, jeżeli tak miesiąc po miesiącu, rok za rokiem pójdzie; jeżeli zamknięcie granice, a właściciele ziemi w Prusach Zachodnich nie będą w stanie sprowadzać sobie z ludniejszych prowincyj robotnika, tedy sprowadzi to ekonomiczną ruinę na tę prowincję. (*Bardzo słusznie!* na ławach polskich i w centrum).

Życzyłbym sobie, aby p. poseł Wehr, jako dyrektor krajowy z Prus Zachodnich, był poznał swoje stanowisko i obowiązek, i aby był starał się uchronić od tego rozporządzenia i jego następstw tę prowincję, (*bardzo słusznie*), zamiast wdawać się w akademickie rozprawy o kulturkampfie. Jest to dowód, że nie zna zupełnie swego stanowiska, że wybór jego na krajowego dyrektora był niestósownym. (Wielkie *brawo* w centrum i na ławach polskich, *śmiech* na prawicy.)

Tak, Mości panowie, wy się śmiejecie, ja nie mogę się śmiać. To zbyt poważna dla mnie sprawa. Jak daleko i jak głęboko to rozporządzenie wnika, wyraził to już interpelant poseł Spahn. M. panowie, donoszą mi, że tylu ludzi odebrało rozkaz wyniesienia się, iż mianowicie nadgraniczne wioski zupełnie są opustoszałe. Mogę panom wymienić nazwiska. W powiecie toruńskim we wsi Z., należącej do niejakiego p. Strybiny, zostanie tylko trzech mieszkańców. To samo wieś Lissewo, należąca do p. majora Kayserlinga, jeneralnego radcy dla Prus Zachodnich, będzie również zupełnie bezludną. Do czego to doprowadzi, zkąd mają właściciele ziemi brać lud do pracy? Są to może najjaskrawsze przykłady z wsi leżących nad granicą, ale jeżeli posiadacze tych wsi będą chcieli dalej gospodarzyć, muszą sięgnąć do dalszych powiatów prowincji, i w ten sposób wciągnąć je pomimowolnie w wspólne cierpienia; zkąd wreszcie znaleźć środki, aby wyższą płacą zwabić ludzi? Zobaczycie panowie, że powstaną liczne bankructwa, nie tyle Polaków, co Niemców, gdyż tych o wiele znaczniejsza tam jest liczba.

W końcu, M. panowie, przechodzę do ostatniego punktu mowy p. ministra. Powiedział on, że aż do roku 1846 nie było żadnej kwestji polskiej. Tak jest, M. panowie, p. minister mówił prawdę. Ja sam osobiście przechodziłem wszystkie fazy, które Prusy Zachodnie przechodziły. Aż do roku 1846 żyliśmy z Niemcami wspólnie, i jak p. minister powiedział, Niemcy i Polacy obcowali z sobą.

Tak Mości panowie! od roku 1846, a mianowicie od r. 1848 wiele rzeczy się stało, że ten stosunek się zmienił. Rok 1848 był rokiem, który zbudził poczucie rodowe wszystkich ludów, również i Niemców; czy ludność polska miała pozostać obojętną? Mości panowie to było niemożebnem. Polacy poczuli się także po roku 1848 Polakami, lecz nic złego ani sprzeciwiającego się prawu nie popełnili. Rozbudziła się w nich tylko miłość do swej narodowości.“

* * *

Ze Szczytna piszą do *Germanji* 4. maja w sprawie wydalania z Klonu Polaków pod Rząd rosyjski, co następuje:

„Nakazano 32 głowom rodzin, a przez to 130 osobom, wychodzić za granicę w przeciągu trzech dni, grożąc wytransportowaniem. 14 posiada grunta aż do całej włóki. Wielu ma synów dorosłych, którzy byli żołnierzami albo do wojska zapisani; innych synowie pożenieni i mają już dzieci. W obec takiego zagrożenia telegrafowano do jednego z posłów o wstawienie się u ministra. Odpowiedź telegraficzna była niepomyślna: rozporządzenia cofnąć nie można, tylko byli żołnierze mają zyskać prolongację i mają wnieść o to do naczelnego prezesa. Dnia 2. maja wniósł też jeden prośbę telegraficznie, lecz do dziś odpowiedzi nie ma. Z innej strony proszono naczelnego prezesa o pozostawienie czasu choćby tylko posiadającym grunta, aby mieli czas sprzedać i interesa uregulować. Mimo zapłaconej odpowiedzi telegraficznej, do dziś odpowiedzi tej nie ma. Dzisiaj byłoby z pewnością przyszło do faktycznego wydalenia za granicę przymusem, gdyby szczęściem nie nadeszło było pismo tego samego posła, że przy drugiej rozmowie pan minister Puttkamer i obecny w Berlinie prezes naczelny obiecali, że prezes każde zażalenie wydalonych sam będzie roztrząsał i według możności powstrzyma rozkaz, i w tej myśli też wysłał już stosowne rozporządzenie do Królewca. Dłuższa przewłoka dana ma być byłym żołnierzom i właścicielom gruntu. Na podstawie tego pisma wójt miejscowy zawiesił chwilowo wydalanie. Biedni ludzie będą mogli spokojnie urządzić się do opuszczenia kraju. O uzyskaniu naturalizacji ani myśleć; w ostatnich latach już jej nie dawano. Władze rosyjskie na granicy zdają się nie mieć dotąd instrukcji. Na zapytanie odpowiedziały, że starców, kobiet i dzieci nie wpuszczą, oraz nie dozwolą przejścia granicy z meblami i domowizną.“

---

## Korespondencje.

**Wiedeń**, 10. maja.

(*Skandal charakterystyką ruchu wyborczego*).

(R) „Nie zważać na uzdolnienie, ale na przekonanie“ — wołały przed dwoma laty tutejsze dzienniki niemiecko-liberalne, kiedy chodziło o uzupełniający wybór do Rady państwa z VIII. dzielnicy. Nie zważać na uzdolnienie! Hasło to, podniesione wówczas w interesie czysto partyjnym, a przeznaczone do utorowania drogi p. Stourzhowi w walce z dr. Kronawetterem, mści się dziś strasznie na stronnictwie, z którego wyszło. Dziś ta sama *N. fr. Pr.*, która podniosła wówczas pierwsza to hasło, wylewa potoki żalu, ubolewając nad brakiem kandydatów odpowiadających znaczeniu stolicy państwa. „Wszędzie, gdzie okiem rzucisz, płytka miernota przedziera się zuchwale na wierzch, a ludzie prawdziwie zdolni usuwają się na bok, stroniąc trwożliwie od przykrej walki partyjnej“. Ale czyż w tem ich wina? Lada miernostka uczepić się może któregokolwiek z popularnych haseł; unosi się na niem do góry jakby w balonie, bo zdolności nie trzeba, bo *Gessinnung* to grunt, to jedyny, wyłączny warunek ażeby być prawdziwym reprezentantem ludu!

Oddawna przestał już Wiedeń pod względem politycznym pierwszorzędną odgrywać rolę w historji stronnictwa opozycji, oddawna przestał być bezpieczną świątynią myśli opozycyjnej. Dziś nie dość być Niemcem i człowiekiem zdolnym, ażeby się módz pokusić o mandat poselski z Wiednia; dziś trzeba koniecznie umieć wyzyskać jak najlepiej wszystkie hasła popularne, a nadto trzeba umieć prowadzić walkę partyjną i wytrwać w tej walce do ostatka. A jakiego rodzaju jest ta walka, na to nam prawie każdy dzień nowe przynosi dowody: 1. umieć zarzucić przeciwnika masą podejrzeń, umieć nie pozostawić na nim czystej nitki, podać w wątpliwość jego charakter publiczny i prywatny, zajrzeć do jego biura, do jego teki, do jego kieszeni, do jego domu, wyzyskać wszystkie jego słabości i słabostki, — a kiedy się cofnie przestraszony, pozostać na placu boju i wołać z tryumfem: „Widzicie, boi się, — ja miałem słuszność!“

Takiego to rodzaju walka wyborcza praktykuje się dziś w Wiedniu. W ostatnich dniach mieliśmy kilka przykładów tego postępowania. Już prawie w każdej z dzielnic przedmiejskich było jakieś zgromadzenie przedwyborcze, które skończyło się skandalem, a przynajmniej nie obeszło się bez niego. Wszędzie przychodzi do zatargów pomiędzy liberałami a t. z. demokratami, a kończy się tem, że jedni drugich słuchać nie chcą, jedni drugich przekrzyczą. Jedni i drudzy zarówno dobrze zastósowywać umieją ten rodzaj walki: raz liberalni przekrzyczą demokratów, drugi raz demokraci liberalnych — ten zwycięża, kto lepszych krzykaczy ma po swojej stronie. Ostatnie tego rodzaju zgromadzenie było na „Landstrasse“, we właściwej siedzibie t. z. demokratów. Miała to być imponująca manifestacja partyjna liberałów, ale przeszkodzili im demokraci; pomimo że nie byli zaproszeni, obsadzili salę wcześniej, a następnie nikomu nie dali przyjść do słowa. P. Lenz, dotychczasowy poseł tej dzielnicy, który pracował sumiennie w Radzie państwa i którego zasługą są pocztowe kasy oszczędności, zdołał zaledwie kilka słów powiedzieć, nowy kandydat radny Sommaruga, musiał się formalnie kłucić z oponentami, a p. Plener przygotowawszy się do „wielkiej“ mowy, po której lewica obiecywała sobie pozyskanie mandatu III. dzielnicy dla siebie, musiał opuścić salę, ust nie otwarłszy. Demokraci zwyciężyli tym razem.

Słuszność mają ci, którzy podnoszą głośną skargę, że „skandal“ stał się charakterystyką ruchu wyborczego w Wiedniu. Ale któż winien temu? Odpowiedź jasna: ci winni, którzy pierwsi ten rodzaj walki zastosowali. A to nie ulega wątpliwości, że nie liberalni od demokratów, lecz demokraci od liberalnych nauczyli się używania tej obosiecznej broni. Skandalem walczyła lewica przeciw Walterskirchenowi i Fischhofowi, skandalem usunięto Kronawettera z życia publicznego, skandalem walczono przeciw Schönererowi — jeżeli więc teraz skandal jest w Wiedniu jak w domu, to wina nie po stronie demokratów. Jest to prawo nieuniknione, że akcja wywołuje reakcję, a jaką akcja, taką będzie i reakcja. Jednem słowem, jeżeli Wiedeń wstydzić się dziś musi za swoje wybory, za wyborców i zgromadzenia wyborcze—cała wina po stronie liberałów z obozu zjednoczonej lewicy.

---

## Wybory do Rady państwa.

Krakowski Komitet centralny przedwyborczy na mocy instrukcji uchwalonej dla niego przez Koło sejmowe, upoważniającej go do zawezwania w skład Komitetu pięciu jeszcze osób, których obecność w Komitecie za użyteczne uważa, zaprosił do swego grona: 1) reprzentanta duchowieństwa wyznaczonego przez biskupa krakowskiego, upoważniając przewodniczącego Komitetu aby w tym względzie udał się do biskupa; 2) prezydenta miasta Krakowa; 3) naczelnika Zboru izraelickiego p. Mendelsburga; 4) pp. Stanisława Smolkę i Adama Asnyka, jako reprezentantów obu dzienników codziennych politycznych miejscowych, *Czasu* i *Reformy*.

Do komitetu wykonawczego, weszli pp. Kieszkowski, Męciński Józef, Zoll, Artur Potocki i Stanisław Tarnowski.

Następne plenarne posiedzenie Komitetu centralnego przedwyborczego odbędzie się 23. maja o godzinie 5. popołudniu.

---

Z inicjatywy centralnego Komitetu krakowskiego, zawiązał się w Bochni powiatowy Komitet przedwyborczy dla kierowania wyborami posła do Rady państwa z gmin wiejskich i mniejszych posiadłości w powiecie Bocheńskim, który, złożony z wszystkich członków bocheńskiej Rady powiatowej, z przybraniem kilku mężow zaufania z poza tejże, odbył dziś, pod przewodnictwem p. Anastazego Meyznera, prezesa Rady powiatowej bocheńskiej, pierwsze posiedzenie swoje, na którem obok zgłoszonej przez dra Trybulca kandydatury zasłużonego posła dotychczasowego z okręgów Bochnia i Brzesko, p. dra Stanisława Madeyskiego, wymieniano poufnie kandydatury, których jednak na razie za stanowczo postawione uważać nie można, gdyż Komitet uchwalił, porozumieć się przedewszystkiem z Komitetem powiatowym w Brzesku i zasięgnąć przez wybranego delegata wskazówek od Komitetu centralnego. Następne posiedzenie Komitetu wyznaczono na dzień 18go bm.

---

Z Brzeżan piszą do nas pod dniem 10. tm: Stosownie do wezwania Komitetu centralnego, burmistrz p. Gärtler zaprosił wyborców miasta na zgromadzenie dnia 3. bm. celem porozumienia się w przedmiocie przyszłych wyborów do Rady państwa i wybrania Komitetu. Zgromadzenie było dość liczne. Po zagajeniu przez burmistrza i po krótkiej dyskusji, w której brali udział ks. kan. Ostrowski, dr. Schätzel, notarjusz Szydłowski i profesor Rawer, wybrano Komitet z 40 członków. Ukonstytuowawszy się, wybrał Komitet jednogłośnie delegatem na posiedzenie centralnego Komitetu ks. kan. Ostrowskiego. Nadto uchwalił prosić pana dra Euzebiusza Czerkawskiego telegraficznie, do ponownego przyjęcia mandatu z miasta Brzeżan. Dr. E. Czerkawski odpowiedział przychylnie. W mieście naszem jest wybór dra Czerkawskiego zapewniony.

W czwartek dnia 7 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców z kurji mniejszych posiadłości w sali Rady powiatowej. Wyborcy włościanie zgromadzili się dość licznie, szlachty okolicznej i inteligencji z miasta było także sporo, natomiast księży ruskich z okolicy było dość mało. Zgromadzeniu przewodniczył wice-marszałek Rady pow. p. Szydłowski. Komitet przedwyborczy wybrano z 32 członków, delegatem do centralnego Komitetu wybrano, jak wiadomo, ks. kan. Ostrowskiego. Zgłoszono trzy kandydatury, mianowicie: dotychczasowy poseł hr. Roman Potocki zgłosił telegraficznie swą kandydaturę, osobiście zaś przedstawili się jako kandydaci: radca tutejszego Sądu Albin Turzański i tutejszy adjunkt sądowy Damian Sawczak. Pierwszy z nich w swem politycznem wyznaniu wiary, wypowiedzianem w czystym i dla wszystkich zrozumiałym języku ruskim, przedstawił się dość sympatycznie, mówił z wielkim spokojem, zamanifestował się jako zwolennik bratniej zgody, przyrzekł w razie wyboru wstąpić do Koła polskiego i iść z temże ręka w rękę. Inaczej przedstawił się w swem przemówieniu p. Damian Sawczak, stanął on mianowicie jako kandydat ruski, mówił o sobie jako o dziecku ludu, wystąpił energicznie przeciw bezczynności w Radzie państwa dotychczasowego posła a w roznamiętnieniu krytykę swą posunął nawet nieco za daleko. Wystąpił także przeciw p. radcy Turzańskiemu, którego nazwał Rusinem dla parady, a przed takimi Rusinami zdawał się wprost przestrzegać wyborców. Na interpelację, czy w razie wyboru, wstąpi do Koła polskiego, odpowiedział p. Sawczak wprost odmownie, lecz żadnego innego motywu nie był w stanie podać jak tylko ten jedyny: że Koło nazywa się „polskiem“. Przemówienie to i w ogóle zachowanie się p. Sawczaka poczytują mu niektórzy jego zwolennicy za cywilną odwagę, mybyśmy to inaczej nazwali.

O szansach wyboru z kurji mniejszych posiadłości powiatów Brzeżany-Podhajce-Rohatyn nie można dziś jeszcze mówić, i tylko tyle wiemy, że duchowieństwo ruskie tutejszego powiatu popiera nader energicznie p. Sawczaka a i sam kandydat wraz ze swym politycznym przyjacielem, jednym z tutejszych profesorów gimnazjalnych — już od kilku miesięcy agituje za sobą.

---

Do *Gaz. Nar.* piszą z Brzeska: „Zkądkolwiek pochodzi wiadomość *Gaz. Nar.* o dobrowolnem abdykowaniu p. Madeyskiego z swej kandydatury na rzecz p. Stadnickiego — mogę was całkiem stanowczo zapewnić, że p. Madeyski nie otrzymał jeszcze od Komitetu powiatowego żadnego zapytania, czy sam zechce kandydować w swoim dotychczasowym okręgu wyborczym, czy też zrezygnować na rzecz kogobądź innego; nie miał przeto dotychczas sposobności oświadczyć się ni w tym, ni w owym duchu. Niemniej stanowczo mogę zaprzeczyć doniesieniu innych dzienników, jakoby p. Madeyski chciał w odwet za tę rezygnację swoją wyprzeć ks. kanonika Ruczkę z Rzeszowskiego okręgu większej posiadłości, lub jakoby ks. Ruczka chciał mu ustąpić z swego okręgu, aby znów innych indziej wypierać. Cała ta wędrówka posłów jest zamysłem naszych nihilistów

i anarchistów, tj. Stańczyków, którzy, gdyby można, gotowiby dynamitem rozsadzić ustalające się stosunki społeczne, aby tylko osiągnąć swoje cele. Ks. kanonik Ruczka oświadczył już, że nie chce być narzędziem koterji przewrotnej; p. Madeyski niechybnie tak samo się oświadczy, gdy otrzyma od Komitetu powiatowego zapytanie."

W okręgu wyborczym mniejszej posiadłości Żółkiew-Rawa-Sokal zamierzali Rusini w miejsce dotychczasowego posła p. Hulimki, postawić kandydaturę p. Harasimowicza, naczelnika Sądu w Kulikwie. Pan H. oświadczył stanowczo, że kandydować nie myśli. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Żółkwi proponowali niektórzy wybór posła ruskiego, jeśli tenże zdeklaruje się uroczyście, że w Radzie państwa pójdzie ręka w rękę z prawicą, a nie z centralistami. Atoli p. Drymalik, lekarz tamtejszy, w imieniu Rusinów nie przystał na ten warunek.

Komitet przedwyborczy z powiatu Tarnowskiego na posiedzeniu dnia 7. bm. dał jako kandydatowi na posła R. Zawadzkiemu 8 głosów, ks. dr. Kopycińskiemu 7 głosów. Komitet przedwyborczy mniejszej własności powiatu nowosądeckiego, postawił kandydaturę prezydenta Sądu obwodowego w Nowym Sączu p. Leonarda Jarosza na posła z powiatów: Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ, Grybów. O ile nam wiadomo obie kandydatury zatwierdził Komitet krakowski.

Pierwsze zgromadzenie, w celu wysadzenia Komitetu, któryby się zająć wyborem posła z miast Stanisławowa i Tyśmienicy, odbyło się w Stanisławowie onegdaj, jak nam donoszą ztamtąd pod datą wczorajszą. Zgromadzenie było burzliwe. Wyborcy podzielili się na dwie partje: jedna sprzyja kandydaturze dotychczasowego posła dr. Bilińskiego — druga chce przeprowadzić wybór p. T. Romanowicza. W skład pierwszej wchodzą przeważnie żydzi, w skład drugiej inteligencja miasta i znaczniejsza część Izraelitów. Obóz sympatje i antypatje swoje dla powyższych kandydatur wyrazili wyborcy dosadnie na tem zgromadzeniu. Rzecz rozchodziła się tylko o wybór Komitetu, a mimo to nie obeszło się bez ostrych starć.

Zgromadzenie zagaił dr. Mroczkowski, popierający kandydaturę p. Romanowicza. Na przewodniczącego wybrano radcę tamtejszego Sądu p. Majeranowskiego. Ks. Eiselt u wstępu żądał powstrzymania obrad aż do powrotu żydów z pogrzebu zmarłego niejakiego Brennera, lecz wniosek jego upadł na wniosek p. Klemensowskiego, że przecie sprawa kraju nie może być podporządkowaną pod sprawy prywatne, i że dla widoków partji, w imieniu której przemawiał ks. Eiselt, zwołane zgromadzenie nie powinno być ani na chwilę odłożonem. W dalszym ciągu wszczęła się żywa dyskusja nad tem, w jaki sposób należy głosować, gdyż według twierdzenia p. Ziarkiewicza, było na zgromadzeniu obecnych i kilka takich osób, które nie miały prawa głosowania. Nad tym przedmiotem dyskutowano nader żarliwie i gdyby nie zaklęcie przewodniczącego i odwołanie się do obywatelskiego poczucia wyborców, byłoby się zgromadzenie na niczem skończyło. Po dłuższym przedstawieniu wniosków, uchwalono głosować przez aklamację, a przewodniczący kazał odczytać dwie przedłożone listy, zawierające imiona proponowanych do Komitetu osób. W głosowaniu zwyciężyła lista stronnictwa p. Romanowicza i na tem zamknięto zgromadzenie.

Kandydaturę p. Romanowicza popiera gorąco dr. Mroczkowski, za którym pójdzie bardzo wielu wyborców, a kandydaturę prof. Bilińskiego popierają Halperni (związani żydzi), którzy również mają wielu stronników.

Kosztem tych Halpernów rozlepiono na murach miasta ogłoszenie następujące: „Telegram. Komitet centralny nie stawia kandydatur zasadniczo i ogranicza się tylko na zatwierdzeniu lub nie kandydatur przez miejscowe komitety przedkładanych. Na zapytanie panów przed odpowiadam, że przeciw kandydaturze profesora Bilińskiego nic nie ma do zarzucenia Komitet centralny przedwyborczy. Przewodniczący *Alfred Potocki*."

Tuż pod tem wydrukowano drugi telegram: „Gorącem życzeniem Koła polskiego, ażeby Leon Biliński ponownie wybrany został posłem do Rady państwa. Uważamy go za przewodzącego się *Smolka*."

Co do pierwszego z tych telegramów, podpisanego przez p. prezesa Komitetu centralnego, nie wiemy, czy zakończenie telegramu jest rezultatem narad Komitetu. Przedewszystkiem jednak pamiętać należy o tem, że Komitet centralny nie ma prawa mieszać się do wyborów miejskich.

Co do drugiego telegramu z podpisem dra Smolki, jeśli nie jest falsyfikatem, wyrazić musimy powątpiewanie, czy można go uważać za objaw faktycznych życzeń całego Koła polskiego. Nie przeczymy, że może są w Kole ludzie, którzy pragną właśnie dra Bilińskiego mieć posłem ze Stanisławowa, jednakowoż sądzimy, że jest w Kole wielu, a prawdopodobnie więcej takich, którzy są zdania wręcz przeciwnego. Zresztą, skoro prawica sejmowa uważa wybór p. Bilińskiego za pożądany, w takim razie niech poprze kandydaturę w kurji większych posiadłości, w miejsce któregokolwiek innego posła, wówczas tak zwany „niepotrzebny balast Koła polskiego". Miejskich mandatów i tak mamy za mało, więc dla czegoż tracić je jeszcze w tn sposób?

Wyborcy miasta Stanisławowa powinni na pierwszem miejscu bronić własnych interesów i powierzyć mandat tylko człowiekowi, który im daje zupełną rękojmię, że z zapałem i w myśl ich postulatów, a względnie żądań kraju całego, będzie sprawy nietylko tego okręgu wyborczego ale i całego kraju. Takim kandydatem jest niezaprzeczenie pan Tadeusz Romanowicz, jeżeli mamy wybierać pomiędzy dr. Bilińskim a p. Romanowiczem. Wybór jego przysporzyłby Kołu zarówno wytrwałego i gorliwego a ze stosunkami kraju i miast naszych doskonale obeznanego pracownika.

Kiedy przed paru laty szło o wybór p. Romanowicza ze Lwowa, byliśmy mu przeciwni, bo opierał swoją kandydaturę jedynie na pótlnocnej części lwowskiej. Mamy wszakże podstawę do twierdzenia, że od tego czasu w zapatrywaniach p. Romanowicza zaszła zmiana dość pomyślna i dlatego wybór jego uważamy za pożądany. Mamy nadzieję, że wyborcy stanisławowscy, którzy nigdy jeszcze nie sprzeniewierzyli się życzeniom kraju pójdą za głosem rozsądku, a nie za opinją stronnictwa rządowego.

O ruchu wyborczym w okręgu Jasło-Krosno-Gorlice nadchodzą następujące szczegóły: Dnia 7. maja odbyło się w Jaśle posiedzenie Komitetu wyborczego pod przewodnictwem p. Kotarskiego, na którem uchwalono powiększyć skład Komitetu wyborczego przez powołanie 5 członków z mniejszej własności i jednego członka z miasta Jasła; wybrano delegatem Komitetu na Zjazd do Krakowa p. Kotarskiego, prezesa Rady powiatowej; postanowiono wybrać Komisję z 3 członków i polecono tejże śledzić wszelkie objawy ruchu wyborczego w powiecie tutejszym, jakoteż gorlickim i krośnieńskim i o wszystkiem zdawać sprawę Komitetowi obszerniejszemu.

Następne posiedzenie postanowiono zwołać na 15. maja i zaprosić kandydatów.

Niemieckie stronnictwo zachowawcze wydało dwie nowe odezwy wyborcze. Pierwszą podpisali konserwatyści z wyższej Austrji, w której występują jak najgwałtowniej przeciw liberalnej opozycji, która zdąża do anarchistycznego przewrotu wszelkiego porządku ludzkiego; Austrja zaś nie może dłużej znosić postępującego ustawicznie zacierania uczuć chrześcjańskich i demoralizowania (*Entchristlichung und Entsittlichung*) wszystkich klas społeczeństwa.

Uprzywilejowane panowanie niewiary, jako też wyzyskiwanie i karłowacenie ludności robotniczej przez kapitalistów są już wprost nie do zniesienia, również jak niepatrjotyczne i niechrześcjańskie szczwania narodowościowe, praktykowane przez fanatyków liberalnych. Odezwa zaznacza konieczność, aby większość konserwatywna wyszła z wyborów wzmocnioną.

Drugą odezwę wydali konserwatyści niemieccy w Czechach, którzy, na okręg wyborczy Litomierzyce-Lipa postawili kandydaturę dra Karola Stourzha.

Odezwa podnosi prawa Kościoła katolickiego i żąda szkolnictwa; przejętego duchem chrześcijańskim, a kończy słowami: „Co do kwestji językowej życzymy sobie, aby język niemiecki pozostał w Austrji tem, czem jest od wieków: językiem państwowym monarchji, służącym do wspólnego porozumienia w wyższych urzędach w parlamencie i armji, a to dla dobra i w interesie państwa i krajów poszczególnych. Oświadczamy się przeciw wyłącznym dążnościom na rodowościowym, gdziekolwiekby się one pojawiły. Jesteśmy przeciwni bezowocnej walce narodowościowej, bo pozbawia ona państwo siły do spokojnego rozwoju wewnętrznego i osłabia znaczenie monarchji na zewnątrz."

# KRONIKA.

*Lwów dnia 12. maja.*

**Wiadomości osobiste.** P. namiestnik Filip Zaleski powrócił z Krakowa. — Marszałek Zyblikiewicz przybył z Wiednia do Lwowa. — Prezydent policji krakowskiej radca dworu Englisch i tamtejszy radca policyjny, p. Zenon Korotkiewicz, bawią od kilku dni we Lwowie. — P. minister br. Ziemiałkowski zapowiedział przyjazd swój d. 13. bm. rano do Białej, a nazajutrz do Żywca. — Ks. biskup krakowski, Albin Dunajewski, powrócił we czwartek wieczorem z Rzymu do Krakowa. — Henryk Sienkiewicz przybył do Krakowa w przejeździe z Meranu do Warszawy. — Były metropolita Halicki, ks. Józef Sembratowicz, na wiadomość o nominacji ks. Sylwestra jego następcą, przysłał temuż najserdeczniejsze życzenia.

**Nekrologja.** Żona komisarza policji, p. Małeckiego, z domu Panoszówna, 26 lat licząca, zmarła onegdaj nagle w skutek pęknięcia aorty. Mąż przyszedłszy z biura do domu opuściwszy żonę zdrową — zastał ją już bez życia. — Dr. Leon Wieniawa Chmielewski, koncypient ck. Prokuratorji Skarbu, zmarł d. 11. bm. we Lwowie. — Marja z Borysikiewiczów Futymowa, zmarła we Lwowie d. 11. bm. w 28 r. życia. — W Kijowie zmarł ks. Lubomirski, ojciec p. Mołodeckiej. — W przeszły czwartek zmarła w petersburskim Smolnym monasterze (pensjon dla arystokratycznych córek) księżniczka czarnogórska Marja. W przeddzień jej zgonu przybyła do Petersburga księżna czarnogórska, matka jej, z córką Milicą i ministrem spraw wewnętrznych Bożydarem Niegoszem. Na stacji w Gatczynie car z żoną witali księżnę w wagonie.

**Kalendarz.** Środa (13.): Serwacego — Cichosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 30, zachód o godz. 7. min. 24.

Kalendarzyk myśliwski. W maju popolować wolno do połowy miesiąca tylko na cietrzewie i głuszce.

**Z życia towarzyszkiego.** Przedwczoraj odbyły się we Lwowie zaręczyny p. Konstantego Alfreda Szymanowskiego, właściciela dóbr ziemskich na Wołyniu, z panną Filomeną Marją Orłowską, córką Antoniego, emeryt. c. k. radcę sądowego i Pauliny z Żukotyńskich.

**Mianowania.** Ks. Antoni Łętkowski, wik. katedralny, mianowany katechetą w domu karnym wojskowym w Tarnowie, oraz dyrektorem zakrystji katedralnej.

**Posiedzenie Rady miasta** odbędzie się jutro we środę d. 13. bm.

**Zapiski dyecezjalne.** W archidyecezji lwowskiej obr. gr. kat. otrzymali posady duszpasterzy: ks. Włodz. Hołynaty w Witwicy, ks. Jan Topolnicki w Sasowie i ks. Emiljan Dudrowicz w Budziłowie. Prezentę na Pererośl otrzymał ks. Juljan Pindus.

**Oddanie temporaljów** nowemu metropolicie nastąpiło dnia 9. bm. Jako reprezentanci Rządu funkcjonowali radcy Namiestnictwa pp. Decykiewicz i Mandyczewski, jako sekretarz p. Sozański. Akt ten odbył się po raz pierwszy w języku ruskim, chociaż odnośny dokument spisany jest po niemiecku, ponieważ ma być przedłożony do podpisu cesarzowi.

**Powrót z Sybiru.** Florjan Bogdanowicz, były asystent politechniki lwowskiej, zasądzony w procesie kijowskim z roku 1877 na zesłanie do Syberji na całe życie za należenie do spisku rewolucyjnego, ułaskawiony został przez Rząd carski i w tych dniach wrócił do kraju. Podróż Bogdanowicza z powrotem do kraju trwała 7 miesięcy.

**Niesumienne agitacje.** Po zeszłorocznej powodzi zgraja ajentów emigracyjnych rzuciła się do zyskownego interesu werbowania naszych włościan dla zagranicznych przedsiębiorców emigracyjnych z większą gorliwością, niż dotąd. Liczono na nędzę, spowodowaną wylewami rzek i zniechęcenie się włościan do uprawy ziemi tak często zalewanej. Wczesne a energiczne wystąpienie władz z środkami represyjnemi przeciw ajentom, zapobiegło wzrostowi wychodźtwa. Ajenci krajowi (wyłącznie żydzi), zniechęceni karami dotkliwemi, zaniechali częściowo zabiegów, ale zagraniczne ajentury nie dają za wygranę i widocznie próbują własnemi siłami prowadzić dalej propagandę. W tych dniach w kilku powiatach zachodnich spostrzeżono w ręku włościan w wielkiej liczbie broszurki z szumnym tytułem: 200 miljonów akrów do kolonizacji! Broszury rozrzucone zostały przez jakiegoś przybysza, który spełniwszy swoje zadanie, ulotnił się zaraz z okolicy. Władze zwróciły uwagę na to, aby broszury celu nie dopięły, a ów emigracyjny komisant, jeżeli jest jeszcze w Galicji, spotkał się z zasłużoną karą.

**„Macierz Polska".** Sprawozdanie z zarządu tej fundacji za rok 1884.: A. Dochody: 1) Wpływy na rzecz fundacji od korporacyj i osób prywatnych: a) Subwencja z funduszu krajowego gotówką 3.000 złr. b) Od osób rozmaitych gotówką 412 złr. 3 ct. 2) Dochód ze sprzedaży wydawnictw własnych got. 3.696 złr. 5 ct. 3) Odsetki od efektów got. 1974 złr. 35 ct. 4) Efekta zakupione 2.600 złr. w. a. 5) Efekta otrzymane z winkulacji 6.200 złr. w. a. 6) Gotówka za spieniężone efekta 2.576 złr. 78 ct.; razem got. 11.659 złr. 22 ct., efekt. 8.800 złr. 7) Do tego: zapas z początkiem roku 1884: a) w gotówce 1.724 złr. $46\frac{1}{2}$ ct. b) w efektach 27.100 złr.; suma dochodów got. 13.383 złr. $67\frac{1}{2}$ ct., efekt. 35.900 złr. — B. Wydatki: 1) Koszta druku wydawnictw własnych i honorarja autorskie gotówką 9.702 złr. 97 ct. 2) zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców got. 500 złr. 3) wydatki administracyjne got. 185 złr. 4) efekta spieniężone 2.500 złr. w. a. 5) efekta wydane do winkulacji 6.200 złr. w. a. 6) gotówka wydana na zakupno efektów 2.609 złr. 85 ct.; suma wydatków got. 12.997 złr. 82 ct., efekt. 8.700 złr. Z porównania ze sumą dochodów got. 13.383 złr. $67\frac{1}{2}$ ct., efekt. 35.900 złr. okazuje się z końcem roku 1884 zapas ostateczny w gotówce 385 złr. $85\frac{1}{2}$ ct., w efekt. zaś 27.200 złr.

**Oburzającego dręczenia koni** dopuszczają się furmani, wywożący piasek z gór Kellermanów (za Kaiserwaldem). Tak sam wyjazd z jamy, jakoteż i droga nastręczają niepokonane trudności dla koni. Droga dojazdowa przedstawia nieprzebytą toń z błota, w której grzęzną nawet próżne wozy. Przyczyną tego jest tylko u nas praktykowany zwyczaj, że każdemu wolno otwierać góry piaskowe bez względu na to, czy jest do nich jaka droga dostępna lub nie, a branie piasku odbywa się bez wszelkiego nadzoru. Jedynym środkiem zaradczym byłoby zamknięcie tej drogi na czas słotny, w którym wszystkie roboty ustają, tudzież zmuszenie przedsiębiorców lub właścicieli góry piaskowej do wydylowania przynajmniej miejsca, zkąd biorą piasek. Dowiadujemy się, że Towarzystwo ochrony zwierząt udało się w tej sprawie do Magistratu.

**Słowiki** widzieć i słyszeć można teraz w każdym prawie domu. Zkąd się one biorą? Wszak wiadomo, że słowiki w klatkach się nie wywodzą. Chłopi, baby wiejskie, a szczególnie żydzi roznoszą je w woreczkach i kieszeniach po domach, a główna sprzedaż odbywa się w szynkach okok targowicy ptasiej przy placu Strzeleckim. Czy wie o tem urząd targowy Magistratu?

**Zamach na własne życie.** Anna Kar..., wskoczyła onegdaj rano do stawu Pełczyńskiego, w zamiarze odebrania sobie życia. Szczęściem, służący kapitana zarządzającego pływalnią, zdołał wczas przyjść jej w pomoc i wyciągnął na brzeg stawu. Powodem tego rozpaczliwego czynu, ma być zawiedziona miłość. Annę Kar. oddano do aresztu miejskiego.

**Niewypłacalność.** Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność firm: A. Schenkelbach i Bernard Haas w Czerniowcach.

**Wykaz inspekcji Dyrekcji policji** z d. 11. maja. Skradziono surdut zimowy z białą chusteczką znaczoną J. B. wart. 30 zł., futro barankowe wart. 12 zł., kożuch wart. 15 zł. i 3 par butów wart. 9 zł. — Pani Z. zgubiła złoty wisiorek z brylantem wart. 200 zł., zgubiono także kartki zast. l. 61203 i 52522 i trzecią niewiadomej liczby na zł. obrączkę znacz. 1813.

**Kraków,** 10. maja. *Wycieczka zbrojna Koła literacko-artystycznego do Bielan. — Wiadomości z Czech).* — „Koło artystyczno-literackie w Krakowie urządza w dniu jutrzejszym kostjumową majówkę, a raczej wycieczkę zbrojną, według pomysłu i urządzenia malarza p. Piotrowskiego. O godzinie 6. rano zbierają się wszystkie oddziały na moście przy ulicy Wolskiej, zkąd polsko-ukraiński oddział udaje się przez most Podgórski na prawy brzeg Wisły, zdążając w okolice Tyńca i Piekar. Oddział ten ma być złożonym z pancernych, z dragonów cudzoziemskiego autoramentu, z pospolitego ruszenia i z kozaków zaporozkich. Drugi oddział główny, zwany wschodnim, a złożony z Turków, Arabów i Tatarów, pójdzie lewym brzegiem Wisły. Około południa ma nastąpić zetknięcie się i potyczka o przeprawę przez Wisłę pod Tyńcem wśród harców, popisów, strzelania z łuku itp. Poczem wyruszają wszyscy na Bielany, gdzie się rozpocznie zabawa z muzyką i z tańcami.

Na majówce tej ma być urządzoną jakaś manifestacja dla artystki czeskiej panny Marji Pospiszil; słyszałem, że zamówioną została kareta 4-konna o krakowskim stroju służby i ubrania koni. Powrót do Krakowa ma nastąpić koło godziny 9. wieczór. Biorących udział w kostjumach ma być przeszło 100 osób konno, a nadto wybiera się bardzo wiele osób z Krakowa jako zaproszonych.

Według wiadomości z Pragi, Kolina i z Czech w ogólności, potworzyły się tamże osobne komitety, które wzięły sobie za cel najuroczystsze przyjęcie gości, mających wziąć udział w wycieczce z Galicji w pierwszych dniach lipca.

**Kraków,** 9. maja. Tutejsze Koło artystyczno-literackie podejmowało wczoraj znakomitą czeską artystkę, występującą na scenie naszej w gościnnych rolach. W salonach Koła zebrało się liczne grono artystów i literatów, pragnących uczcić miłego naszego gościa p. Marję Pospiszil. Między zaproszonymi znajdował się p. Howorka, redaktor *Divadelnych Listów* i p. Pulda, reżyser *Narodneho Divadla* w Pradze. Sympatycznych gości powitał prezes Koła na czele wydziału, ofiarując p. Pospiszil prześliczny bukiet. Przed godziną dziesiątą całe towarzystwo, składające się z kilkudziesięciu osób, zasiadło do biesiadnego stołu.

Szereg toastów rozpoczął prezes Koła p. Kossak, witając czeskiego gościa w serdecznych ciepłych słowach, jako artystkę i Czeszkę. Za wątek do mowy posłużyły ciekawe epizody z pobytu pana Kossaka w roku 1848 w Pradze podczas bombardowania stolicy Czech, z których wynikało, iż wtedy już między Czeszkami objawiała się żywa dla Polaków sympatja. Na tym temacie osnuł p. Kossak swój toast na cześć znakomitej artystki i zacnej Czeszki. Obecni z zapałem wychylili go, a wiwaty grzmiące rozległy się po sali.

Następnie zabrał głos dr. Lutostański i w mowie swej scharakteryzował naprzód wszechstronny a tak znakomity talent p. Marji Pospiszil, poczem nawiązawszy do czesko-polskiej przyjaźni, prosił ją, aby była tłumaczem uczuć ożywiających Polaków względem pobratymczych Czechów. Całe towarzystwo chórem powtórzyło za mową: niech żyje *sleczna Mareczka Pospiszil!*

P. Sobiesław w imieniu artystów sceny krakowskiej witał i składał życzenia pobratymcekoleżance i podniósł jej niezrównane przymioty. Wszystkie te mowy, przyjmowane żywemi oklaskami, bardzo miłe na p. Pospiszil zrobiły wrażenie.

P. Michał Bałucki z właściwym sobie humorem zapowiedział, że mimo spodziewanego może zdrowia na cześć czeskiej artystki, wniesie toast na cześć tych, co nam sprowadzili miłego gościa do Krakowa, i rzeczywiście wniósł go w wymownych słowach w ręce p. Howorki. Ten ostatni w dłuższej czeskiej mowie skreślił niejako historję polsko-czeskiej przyjaźni, wskazując, iż była ona dziełem naprzód czeskiej akademickiej młodzieży, następnie młodszej generacji literatów czeskich i polskich, zaznajamiających Czechów i Polaków z arcydziełami pobratymczych piśmiennictw, dalej artystek p. Deryng, występującej w Pradze, i p. Sitkównej w Warszawie, następnie zjazdów literackich i lekarskich, wreszcie odwidzin p. Pospiszil w Poznaniu, Warszawie, Lublinie, Piotrkowie, Częstochowie i w Krakowie. A że kobiety ważną rolę odegrały w przyjaźni polsko-czeskiej, więc wniósł toast na cześć Polek.

P. Pulda następnie po czesku dziękował za serdeczne przyjęcie i uznanie talentu swej rodaczki i wniósł toast na pomyślność Koła artystyczno-literackiego, poczem p. Howorka wykazał zasługi prezesa Kossaka i wypił jego zdrowie. Serdeczny nastrój zapanował u biesiadnego stołu. Podano miód staropolski w omszonych butelkach, co dodało jeszcze większego animuszu. P. K. Bartoszewicz ujął puhar w ręce i ze znaną powszechnie swadą uzasadnił czesko-polską wzajemność i miłość, kończąc mowę tryskającą błyskami głębszej myśli i dowcipu staropolskiem: Kochajmy się!

Zapał wzrósł do najwyższego stopnia, gdy powstała p. M. Pospiszil. Głośne okrzyki, grzmiące oklaski nie dały jej przez kilka minut przyjść do słowa. Miły gość nasz wymownie dziękował wszystkim: przedstawicielom prasy, artystom, literatom, całemu Krakowowi w słowach wypowiedzianych z niewysłowionym urokiem, a zarazem powagą. P. Pospiszil wniosła toast na cześć p. Michała Bałuckiego, najlepszego czeskiego artysty, bo wszystkie jego komedje są grywane na scenie czeskiej. Okazało się, że sleczna Marzenka nietylko jest znakomitą artystką, ale i znakomitym parlamentarnym mowcą — ale mowcą w całem znaczeniu tego wyrazu. Wśród najweselszego usposobienia przy dźwiękach gry p. Henisza i dra Franciszka Bylickiego, uczta przeciągnęła się do poźnej pory, poczem zebrani odprowadzili sleczną Marzenkę Pospiszil do jej mieszkania, dziękując gościowi za miłe chwile spędzone w jej towarzystwie. Pożegnali ją czeskiem *Na zdar!* (*N. Ref.*)

**Petersburg,** 10. maja. W uroczystem przeprowadzeniu zwłok księżniczki czarnogórskiej na dworzec moskiewski wziął udział car z carową.

**Wenecja,** 10. maja. Wczoraj rano około 200 gondoljerów napadło na hotele „Britannia", „Danielo" i „Grand Hotel". Przerwali łańcuchy, na których uwiązane były gondole hotelowe, które wyciągnęli na ląd, poczem zniszczyli. Policja aresztowała 20 sprawców. Aczkolwiek zniszczenie gondol trwało niedługo, awantury szczególnie ze strony kobiet na placu św. Marka, skończyły się dopiero po południu.

**Pojedynek.** W Peszcie przed kilku dniami malarz Temple rąbał się z 18-letnim hrabią Erdödy. Obaj zapaśnicy są pokiereszowani. Temple zaliczany jest do najznakomitszych artystów węgierskich, a Erdödy pochodzi z wielce szanownej rodziny siedmiogrodzkiej. Poszło tym panom o damę w Orpheum.

**„Ognisko",** polskie Stowarzyszenie akademickie, zmieniło z dniem 1. bm. dotychczasowy swój lokal, a mianowicie pomieszczone jest obecnie w dzielnicy I. *Am Hof* l. 13.

**Mierzwiński w Hanowerze.** Mierzwińskiemu uczyniono oryginalną owację w Hanowerze. Artysta, po skończonym koncercie, rozmawiał na estradzie w paltocie i w kaloszach, z hr. G... przez pewien czas; gdy się odwrócił, pewien, że sala już pusta, spostrzegł ze zdziwieniem znaczną ilość dam, które nietylko, nie opuściły miejsc swoich, ale obsypały, jakby na dane hasło, artystę rzęsistemi oklaskami. Mierzwiński zrzucił palto i kalosze, zasiadł do fortepianu i zaśpiewał kilka pieśni polskich. Poczem wśród orszaku stukilkudziesięciu dam odprowadzony do powozu i obsypany kwiatami, udał się do swego mieszkania.

**Otrucie.** Z Katowic piszą do *Gazety Górnoszlązkiej*, że niedawno zdarzył się tam następujący wypadek. Pewien dozorca maszyn kazał się napić swej córce „Pain Expeleru." ponieważ skarżyła się na ból i womity. Dziecko popadło wkrótce w sen, z którego się już więcej nie przebudziło. Ponieważ prokurator jest zdania, że śmierć nastąpiła z powodu zażycia Expeleru, więc odbyto sekcję.

**Nieszczęśliwy przypadek** dotknął boleśnie dwie poważne rodziny w Cieszynie i wywołał wielkie wrażenie w mieście. W niedzielę popołudniu bawili się w podwórzu synowie tych rodzin 16-letni Königsberger, uczeń 4. klasy realnej i 14-letni Alscher, uczeń 2. kl. realnej, strzelaniem do szczurów z karabinka Floberta. Nieszczęście chciało, że Königsberger zawadził o coś karabinkiem i strzał przeszył Alschera. Raniony pobiegł jeszcze do lekarza pobliskiego, lecz go nie zastał; powróciwszy do domu upadł — i następnego dnia rano umarł.

**Pogromca lwów,** Batty, który przytomnością umysłu i nadzwyczajną odwagą, zyskał w krótkim czasie wielki rozgłos, zmarł onegdaj w Berlinie, w szpitalu miejskim „Moabit" w skutek cierpienia piersiowego. Batty *alias* August Hempel, urodził się w r. 1826 w Greifenbergu na Pomorzu.

## Wiadomości literackie i artystyczne

**Wiadomości osobiste.** Goszcząca w Krakowie znakomita artystka czeska panna Pospiszilówna, wystąpiła w ostatnich dniach w „Weselu Figara" Beaumarchai'go i w Feuilleta dramacie „Romans Paryski," z najwyższem zadowoleniem publiczności i recenzentów.

**Repertuar teatralny.** Wtorek: „Nietoperz" (występ p. Karpińskiego). Środa: „Mazepa" (występ p. Ładnowskiego). Czwartek: „Rip-Rip" (operetka Planquetta, po raz pierwszy). Piątek: „Dalila" (występ p. Ładnowskiego). Sobota: „Rip-Rip." Niedziela: „Głośna sprawa" (występ p. Ładnowskiego).

(OB.) **Teatr.** Na drugi występ wybrał sobie p. Ładnowski rolę Augusta Nowomiejskiego w znanej komedji Zaleskiego „Przed ślubem". Kreacją tą dowiódł, że równie zgrabnie i pewnie stąpać może po posadzce salonu, jak przechadzać się po świecie klasycznym w kostiumie. Z postaci Augusta stworzył prawdziwy typ pięknej duszy w brzydkiem ciele. Z niezwykłem mistrzowstwem ujawnił odcień goryczy i sarkazmu właściwy ludziom, którzy czując moralną swą wartość, czują zarazem swe upośledzenie fizyczne i namiętność tlejącą w głębi serca, a kryjącą się usilnie w obec świadomości swych zewnętrznych warunków. Otoczenie p. Ładnowskiego było starannie dobrane, dość powiedzieć, że grała p. Aszperger, p. Woleński i p. Zboiński; rolę Heleny podniosła p. Stachowicz doskonale swą grą do możliwej wysokości. Główną cechą jej gry, była wyborna psychologiczna charakterystyka uczuć rodzących się pod wpływem miłości dla Antoniego i pod wpływem posłuszeństwa dla egoistycznych widoków matki.

Rola lekkomyślnego ale poczciwego Muszkata, to jedna z prawdziwie pięknych kreacyj p. Kwiecińskiego; — przedstawienia dygnitarza podjął się z dobrym skutkiem pan Ruszkowski. P. Wojdałowicz grał Klapkiewicza z werwą i życiem; — za wiele jednak było przesady, ażeby postać ta mogła się wydać jeżeli już nie prawdziwą, to przynajmniej prawdopodobną.

**P. Zimajer w Berlinie.** „Polska Judic" nie spocząwszy nawet po tryumfach odniesionych we Wiedniu i Peszcie, pospieszyła do Berlina na swoje stanowisko w teatrze Walhali, gdzie dnia 9. bm. wystąpiła w operetce Audrana pt. „Mascotte". Mamy przed sobą kilka dzienników berlińskich, które przepełnione są pochwałami dla naszej artystki. Wiedząc, że powodzenie p. Zimajer zajmuje naszą publiczność, przytaczamy tu dosłownie oceny jej gry. *Post* pisze: Gorące przyjęcie operetki policzyć należy na karb tego rzadkiego połączenia warunków głosu i gry, które Berlin od niespełna sześciu miesięcy zna pod nazwiskiem Adolfiny Zimajer. Nie ulega wątpliwości, że posiadamy w niej siłę pierwszorzędną, którą tylko z twórczymi i istotnie genialnemi talentami, jak Gallmayer i Wegner, porównywać należy. Nie zbyt uposażona od natury posiada ta artystka taki arsenał scenicznych środków, że są one zdolne zabarwić poezją nawet najbardziej jałowe ustępy tekstu. Podziwienia godna gracja jej ruchów, gry i sposobu mówienia występuje zarówno tam, gdzie gra ubogą i prostą pasterkę, jak i tam gdzie włada dworem księcia."

*Berl. Börsen-Ztg.* pisze: Palmę pierwszeństwa bezwzględnie zatrzymała p. Zimajer, która mimo drobnych niedostatków w głosie, wywołała charakterystyczną swą grą zwykły entuzjazm. *Berliner Presse* przyznaje również to samo, podnosząc wdzięk gry „panny Zimajer".

*Neueste Nachr.* piszą: W p. Zimajer znalazł teatr Walhali taką przedstawicielkę Mascotty, że lepiej i bardziej odpowiedniej chyba znaleść nie można.

*Deutsches Tagblatt* zaznacza, że pani Zimajer podobnie jak w „Gillecie" tak i w „Mascotte" święci i będzie święcić tryumfy a *Berl. Ztg.* powiada, że artystka nigdy nie grała i nie śpiewała tak dobrze, jak w „Mascotte". *Berl. Tagbl.* pisze, że p. Zimajer jako Mascotte stworzyła postać sceniczną, którą śmiało nazwać można kreacją genjalną. Z zadowoleniem zaznaczamy, że wymowa jej nadzwyczaj się poprawiła, a śpiew jej był nader miły i pełny wyrazu. Krótko mówiąc, Mascotte była grana po mistrzowsku. Nakoniec wyjątek z oceny *Berl. Fremdenblatt.* „Powodzenie p. Zimajer było jak najzupełniejsze! Zdaje nam się nawet, że głos jej znacznie się wyrobił, zaokrąglił i stał się silniejszym — tak, że nawet pod względem wokalnym zaspokoić może wszystkie wymagania. I znowu w swej nowej roli po mistrzowsku prześlizgiwała się przez drażliwe ustępy. W najdrażliwszych pozycjach potrafi z genjalną naiwnością użyć takiego tonu, że wszystkich nim zachwycić może.

Jej czarujące ruchy, zawsze eleganckie i pełne wyrazu i myśli, właściwe jej tylko cieniowania, gwałtowna siła jej własną posiadających mowę ocząt „niezapominajkowych" — nigdy bardziej nie wywołały entuzjazmu, jak to miało miejsce wczoraj. Dziś niepodobna sobie pomyśleć Mascotte nie myśląc o Zimajer. Wie o tem Dyrekcja teatru i trzyma kosztownego ptaszka na złotym łańcuszku — oby się jej to udało jak najdłużej".

Z naszej strony serdecznie cieszymy się z tego powodzenia i zgadzamy się na wszystko co piszą dzienniki, tylko nie na ostatnie słowa. Chcielibyśmy by ten ptaszek, choć nie w złotej klatce i nam zaśpiewał.

**Dzieł illustrowanych Fryderyka Schillera** wyszły zeszyty 31 i 32, zawierające „Don Karlosa" i Wilhelma Tella".

**Kurjera świątecznego** Nr. 6. zawiera: Budowa własnego zakładu gazowego w Krakowie. — Arwin-Zieliński. — Ze Lwowa. — Ruch przedwyborczy w ruskim obozie (Zadora). — Jak się jedzą objady (Quatrelles). — Zapiski artystyczno-literackie. — Rozmaitości (Afurus). — Fraszki (Gabrjel). — Przegląd prasy humorystycznej. — W odcinku: sylwetkę (Ludomira) „Mimi". — Dodatek (bezpłatny dla abonentów) szósty arkusz powieści Felicjana Suryna pod tytułem: „Fatalne wpływy".

## Ruch stowarzyszeń.

**Z Kasyna miejskiego.** Na walnem Zgromadzeniu Kasyna miejskiego uchwalono wczoraj pożyczkę 20.000 złr. w galicyjskim Banku kredytowym konwertować na takąż samą pożyczkę, wziętą z funduszu mecenasa Malinowskiego, który — jak wiadomo — złożył 100.000 zł. w Wydziale krajowym na rozmaite cele dobroczynne. Odsetki 6-procentowe za życia fundatora, płacone będą p. Malinowskiemu. Kapitał spłaconym być ma w 36 latach. Na tej konwersji zyska tylko Kasyno miejskie, gdyż za tę pożyczkę płaci Bankowi galicyjskiemu 7 i pół procent rocznie.

**Walne zgromadzenie** członków Stowarzyszenia wzaj. pomocy dyetarjuszów i urzędników Galic. i W. Ks. Krakowskiego, odbędzie się w sali kancelarji Stowarzyszenia ulica Teatralna l. 13 I. piętro w niedzielę d. 25. bm. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1884; budżet na rok 1885; sprawozdanie kasowe i bilans za rok 1884; wniosek Zarządu centralnego do dodatku do regulaminu; wniosek Komisji weryfikacyjnej; rozdział zysków Stowarzyszenia; wybór prezesa, 5 członków Wydziału i 3 zastępców Wydziału; wnioski członków.

**Sprawozdanie kasowe** Stowarzyszenia pocztmistrzów, poczteksped jentów i poczteks pedytorów Galicji, Bukowiny i Wielkiego Księstwa Krakowskiego za miesiąc kwiecień 1885 r.

| Wyszczególnienie | Winien | Ma |
|---|---|---|
| 1. Udziały członków | 10056·72 | 182·— |
| 2. Pożyczki na skrypta i weksle | 2040·73 | 13078·32 |
| 3. Procenta | 213·29 | |
| 4. Fundusz rezerwowy | 1027·— | |
| 5. Koszta administracji | 17·43 | 246·53 |
| 6. Zysk z roku 1884 | 5·41 | |
| 7. Zaległe procenta za rok 1884 | 240·70 | 425·10 |
| 8. Fundusz pensyjny | | 130·77 |
| 9. Lokacja własna | 300·— | 472·77 |
| 10. Koszta delegacji wiedeńskiej | | 18·50 |
| 11. Zaliczka na koszta procesowe | | 147·84 |
| 12. Rezerwa podatkowa | 31·38 | |
| 13. Gotówka z końcem kwiet. 1885 | | 230·76 |
| Razem | 14932·59 | 14932·59 |
| Ogólny przychód kasowy | 14932·59 | |
| rozchód | 14932·59 | |
| obrót | 29865·18 | |

Rohatyn, 6. maja 1885.
*Kowalewski.* *Marja Wysocka*, rachmistrzyni.

## Z izby sądowej.

**Wiedeń** 10. maja. *(Proces anarchistów.)* W Wiener-Neustadt rozpocznie się jutro proces przeciwko anarchistom. Oskarżeni są o zdradę stanu: Józef Hartmann i czterej towarzysze.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Przemysł tkacki.** Zarząd towarzystwa kółek rolniczych zwrócił uwagę Wydziału krajowego na szeroko rozgałęziony domowy przemysł tkacki w górskiej okolicy Czorsztyna w powiecie nowotarskim. Ze względu że przemysłem tym, zajmuje się około 800 domów a 500 warsztatów, a wyroby tamtejsze z lnu i wełny znajdują nawet drogi zbytu do sąsiednich Węgier, postanowił Wydział krajowy dążyć do zawiązania w okolicy tamtejszej spółki tkackiej, a następnie przyjść w pomoc spółce udzieleniem odpowiedniego nizkooprocentowanego pożyczki — warsztatów ulepszonych wzorowego warsztatu tkackiego.

**Wystawa koni** w Wiedniu zgromadziła wiele pięknych okazów arabskich, sztucznego chowu. Między innemi szczególniejszą uwagę zwracał ogier „Arabi" ze stajni p. Ostaszewskiego ze Wzdowa, jako rezultat racjonalnej hodowli. „Arabi" ma wielkie szanse otrzymania jednej z pierwszych nagród wystawowych.

**Wystawa w Czerniowcach.** Ministerstwo handlu przyzwoliło dla krajowej wystawy urządzić się mającej w roku przyszłym w Czerniowcach pomoc w kwocie 7000 zł.

**Instruktor uprawy lnu** p. Jan Górski wysłany ze zlecenia Komitetu dnia 26. kwietnia w powiaty brzeski, jasielski i gryboski, dla obuczenia ludności krajowej właściwej, poprawnej metody uprawy i wyprawy lnu. Według relacji nadesłanej dnia 4. b. m. zwiedził on już następujące gminy: Bratkówke, Odrzykoń, Korczynę i Komborne — gdzie wszędzie wygłosił pouczające wykłady, skutkiem czego zgłasza się ludność okolic tamtejszych coraz liczniej do Towarzystwa kółek rolniczych o nasienie lnu ryskiego.

**Instruktor uprawy chmielu** p. Kazimierz Lityński na wezwanie stron udzielał rad i wskazówek w zakładaniu chmielników zwykłych i drutowych, jakoteż zakładania suszarń w następujących miejscowościach: w Gumniskach, w Trzciańcu, w Chorośnicy, w Chlebowicach, w Reklińcu, w Krzeczowie, w Przybyszówce, w Strzeliskach, w Mokrzanach wielkich i małych, w Weryni, Twierdzy i Krechowie. Zgłoszenia napływają coraz liczniej, a strony interesowane wyrażają się pochlebnie o czynności i uzdatnieniu p. instruktora. Jedna odezwa, którą Komitet otrzymał, tak się wyraża, „iż Komitet znakomicie przyczynił się do podniesienia chmielnictwa przez ustanowienie takiego doradcy dla producentów — i wybór ten jest szczęśliwy."

**Sprawozdanie Banku rolniczego** we Lwowie z dnia 8. maja 1885.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa zł. 7·75 do 8·45, pszenica biała —·— do —·—, pszenica na termina zł. —·— do —·—, żyto gotowe zł. 6·— do 6·65, żyto na termina —·— do —·—, owies na nasienie zł. —·— do —·—, owies obroczny zł. 6·50 7·—, jęczmień browarny zł. 6·50 do 7·50, jęczmień na termina zł. —·— do zł. —·—, rzepak nominalnie zł. —·— do zł. —·—, rzepak nowy zł. 10·25 do zł. 10·75, lnianka zł. —·— do —·—, groch cały do gotowania 6·— do 9·—, groch obroczny —·— po zł. —·—, wyka na nasienie zł. —·— do zł. 6·—, wyka obroczna zł. —·— do —·—, bobik zł. 5·50 do zł. 7·50, hreczka zł. 7·25 do 8·50, kukurudza zł. 5·25 do 7·—, chmiel zł. 65·— do —·—, koniczyna czerwona zł. 45·— do 55·—, koniczyna biała zł. 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka zł. 50·— do 70·—, spirytus za 10.000 lit. proc. 28·50 do 29·—, spirytus na termina zł. —·— do —·—.

**Wiedeń** 11. maja. (Tel. „Dz. Pol.") Na dzisiejszy targ przypędzono ogółem 1228 wołów, między temi galic. 847 węg. 1016 ziem. Galicyjskie płacą 52—58—, węg. 53—62, niem. 52—63 zł. za 100 kilo.

A. Krzysztofowicz et Comp. Caffe Stierböck, albo Praterstrasse 43.

## Przegląd polityczny.

**Lwów dnia 12. maja.**

*Czas* donosi, że decyzja co do udzielenia sankcji kraj. ustawom melioracyjnym nastąpić ma już w krótkim przeciągu czasu.

Burmistrz miasta Berna (na Morawie) Wirterholler zwołał onegdaj zgromadzenie reprezentantów stanu kupieckiego, przemysłowego i rękodzielniczego, na którem omawiano projekt wybudowania w Bernie tanich pomieszkań dla niższych urzędników i robotników i uchwalono przeprowadzić ten projekt gdy grona reprezentacji miasta.

W węgierskiem stronnictwie antysemickiem, panowało przed kilku dniami wielkie wzburzenie umysłów. Przyczyną tegoż była groźba Istoczy'ego że występuje z klubu anty-semickiego. *Egyetertés* donosi, iż z tego powodu zapowiedział swojem stronnictwu istotnie wystąpienie z klubu. Razem z nim wystąpiliby także jego najbliżsi przyjaciele i zwolennicy. Wykonanie tego zamiaru pociągnęłoby za sobą prawdopodobnie rozbicie całego stronnictwa antysemickiego.

Dzienniki słoweńskie ogłaszają odezwę Komitetu urządzającego pielgrzymkę do Welehradu i Pragi. Pielgrzymka wyruszy z Lublany d. 10. sierpnia i przybędzie do Welehradu d. 12, do Ołomuńca 13, do Pragi 15. sierpnia. Biskup ks. Strossmayer zawiadomił Komitet, że się przyłączy do pielgrzymki.

*Pol. Cor.* odmawia w korespondencji z Belgradu potomkom księcia Karagyorgyewicza prawa noszenia tytułu książęcego, skutkiem tego, że wiem nigdy nie uchwaliła dziedziczności tytułu książęcego dla rodziny zmarłego tak, jak to uczyniła dla dynastji Obrenowiczów.

Jak donoszą do *Sonn- und Montags - Ztg.* z Petersburga, zamierza car z carową udać się w drugim tygodniu września na dziesięć dni do Kopenhagi, a w czasie ich powrotu nastąpi zjazd z cesarzem austrjackim.

Do wiedeńskich dzienników donoszą z Petersburga, że w rządzie ma raporta stwierdzające pogrom nihilistów i stłumienie agitacyj nihilistycznych, car miał wyrazić życzenie uchylenia stanu wyjątkowego, oraz przepisów upoważniających władze do wysyłania przestępców politycznych drogą administracyjną. Senator Durnowo, który zastępuje chorego ministra hr. Tołstoja, miał jednakże otrzymać tajne doniesienie, iż przebywający w Londynie i Genewie nihiliści, podjęli na nowo z podwójnym naciskiem swoją propagandę. Skutkiem tego car Aleksander odstąpił od zamiaru zniesienia zarządzeń wyjątkowych.

Z Petersburga otrzymała *Wiener Allg. Ztg.* następujące doniesienie: Afganowie usiłowali ponownie zadali [illegible] sąsiednich rosyjskich. Rosja zajmuje dotychczas postawę wyczekującą. W tutejszych kołach wojskowych utrzymuje się pogłoska, że przybyły do Petersburga od Komarowa podpułkownik Zakrzewski przywiózł korespondencję Lumsdena, pochwyconą przez wysunięte posterunki Komarowa. Lumsden pisać miał w tych listach, przeznaczonych do Londynu, że dążył do wywołania starcia rosyjsko-afgańskiego dla tego, ażeby sparaliżować zbliżenie się Afganów do Rosji. Kopie tej korespondencji miały być zakomunikowane gabinetowi londyńskiemu, skutkiem czego Gladstone zarządził odwołanie Lumsdena i zrezygnował ze śledztwa przeciw postępowaniu Komarowa. Z relacyj Zakrzewskiego wynika, że do walki nad Kuszkiem były wojska rosyjskie zmuszone, w przeciwnym bowiem razie zagrażało niebezpieczeństwo korpusowi Komarowa.

Jako echo zatargu angielsko-rosyjskiego, można dziś już uważać podany przez *Times* telegram z Hongkong z datą **4. maja**, donoszący, że Chiny gotowe są zawrzeć z Anglją przymierze przeciw Rosji na wypadek, gdyby ostatnia zagrażała Afganistanowi, Kaszgarowi albo Korei. W takim razie wysłałyby Chiny swoją dobrze uorganizowaną i w pełnem pogotowiu będącą armję północną nad Amur, równocześnie zaś flota angielska, oczyściwszy morze ze statków nieprzyjacielskich, ułatwiłaby wojsku chińskiemu pochód z południa, przewożąc je do takiego punktu, gdzieby Rosja czuła się najsłabszą. Warownie chińskie na granicy mandżurskiej mają być silne i w należytym stanie obrony i flota zaś chińska posiada, jak wiadomo, kilka wielce cennych statków pancernych i liczne łodzie torpedowe. *Times* donosząc o tem dodają, że Japonja zapatruje się bardzo przychylnie na to angielsko-chińskie porozumienie.

Korespondent *Nowoje Wremia*, bawiący w Stambule, donosi, że miał rozmowę z posłem rosyjskim p. Nelidow, który wyraził przekonanie na podstawie znanych mu faktów, iż w razie wojny angielsko rosyjskiej, Turcja nie utworzyłaby na serjo żadnych przeszkód flocie angielskiej przebywającej Dardanele. Turcja, mówił poseł, przedsiębierze wprawdzie środki zamknięcia Dardanelów torpedami, ale nie można ich brać na serjo, gdyż robotami kieruje Anglik, admirał turecki Woot pasza.

*Pol. Cor.* dowiaduje się z Rzymu, że w sferach kompetentnych zastanawiają się nad założeniem seminarjum duchownego celem kształcenia Misjonarzy dla krajów nad rzeką Kongo.

## Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(D) **Wiedeń**, 12. maja. Centralny Komitet wyborczy niemieckich liberałów ukonstytuował się wczoraj. Prezesem wybrany Nicola.

Niemieckie stowarzyszenie polityczne „Postęp" na Wiedeniu odbyło wczoraj zgromadzenie przedwyborcze. Jako kandydaci występowali Matscheko i wiceburmistrz Prix, który przemawiał przeciw polityce narodowościowej i faworyzowaniu Słowian a oświadczył się za utworzeniem klubu niemieckiego w Radzie państwa. Stowarzyszenie mianowało Prixa swoim kandydatem.

**Wiedeń** 12. maja. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze na Wiedeniu zapalił się rzucony z galerji afisz, wskutek czego nastąpił popłoch. Kilka dam zemdlało. Komisarzowi policji powiodło się uspokoić publiczność.

## Telegramy biura koresp.

**Londyn** 11. maja. W Izbie gmin oświadcza Hartington, że z końcem miesiąca cofną się wojska do Wadyhalfa i Assuan. Pochód do Chartum został zaniechany, Suakim zaś nie będzie opuszczone, pokąd celem obsadzenia tego miasta nie będzie zawarta umowa z innem jakiem mocarstwem.

Gladstone zawiadamia, iż wcale nie wątpi o tem, że Rosja zatwierdzi zawartą w Londynie ugodę. Pożądanem jest odłożenie podpisania odnośnej kowencji aż do szczegółowego rozgraniczenia.

Hamilton wnosi zapowiedziane wotum nagany.

**Berlin** 11. maja. Herbert Bismark został mianowany podsekretarzem stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych.

**Berlin** 11. maja. Rajchstag zatwierdził w trzeciem czytaniu cło od pszenicy i żyta w kwocie 3 marek.

**Londyn** 11. maja. W Izbie lordów oświadcza Granville, że wraz z Kimberley'em doszli w kwestji granicznej zasadniczo do porozumienia ze Staalem i Lesserem, które zadowalnia zupełnie Rząd lorda Dufferina i indyjską Radę. Akt umowy przesłali reprezentanci rosyjscy swojemu Rządowi.

**Kopenhaga** 11. maja. Dzienniki wieczorne zaprzeczają z niezawodnego źródła doniesieniu, jakoby Anglja i Rosja upraszały urzędownie i równocześnie króla duńskiego o przyjęcie roli rozjemcy w sądzie polubownym.

## Wiadomości giełdowe.

*Lwów* dnia 11. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 253·50 do 257·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 222·50 do 226·—. Banku hipot. galic. 282·— do 287·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·— do 100·—, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·25 do 92·25, Banku hip. gal. 6% 101·— do 102·—, Banku hip. gal. 5% 96·40 do 97·40, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·40 do 99·40. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102·25 do 103·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·60 do 91·60, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do —·—. V. Monety Dukat holenderski 5·76 do 5·86, Dukat cesarski 5·79 do 5·89, Napoleondor 9·81 do 9·91, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22¾ do 1·25—, 100 marek niemieckich 60·65 do 61·40, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

*Wiedeń* dnia 12. maja godz. 10 min. 34. Akcje kredytowe 290·60, Anglo-Austr. 101·—, Akcje banku Union 77·60, Kolej Karola Ludwika 254·50, Południ. 131·80, Renta papierowa 82·55, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·25, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 90·50, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·85—, Rubel papierowy 1·24½. Usposobienie: stałe.

*Wiedeń* dnia 11. maja godz. 1 min. 56. Akcje alp. tow. górn. 40·—, Węg. akcje kredyt. 288·25, Akcje anglo-austr. 100·50, Akcje banku Union 77·10, Akcje Karola Ludwika 254·25, Akcje kolei północnej 243·—, Akcje kolei południowej 131·25, Akcje kolei Alföldzkiej 183·—, Akcje Staatsbahn 301·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 172·—, Wiedeńskie losy 122·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·75, Galicyjskie oblig. indemn. 102·50, Losy regulacji Cisy 119·60, Losy Länderbanku 98·50, Węgierska renta 97·15, Akcje banku związkowego 102·30, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·24—, Węgierskie losy 116·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

*Wiedeń* dnia 11. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·40, w srebrze 82·80, Renta w złocie 107·75, 5% austr. renta marcowa 97·95, Akcje banku wiedeńskiego 854·—, kredytowego 288·25, Londyn 124·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·86½, Dukat ces men. 5·86, 100 marek niemieckich 61·05.

*Berlin* dnia 11. maja godz. 5. min. 27. Rosyjskie banknoty 204·30, Akcje kredytowe 475·—, Lombardy 233·50, Galicyjskie 105·60, Kolei rumuńskiej 59·50, Austrjackie banknoty 163·90. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

*Paryż* Renta 3% 79·62.

*Telegramy zbożowe* dnia 11. maja. — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·75 do 29·— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 9·23 do 9·24 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·37 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 177·— m., żyto —·— m., spirytus loco 43·40 m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 48·10 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

*Nafta.* Wiedeń: dnia 12. maja: 13·75 do 14·—. Brema: 7·05 do —·—. Hamburg: 7·00, na maj 7·00 na sierpień - grudzień 7·50. Antwerpja: na maj 17⅝. Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7½.

## POCIĄGI KOLEJOWE.

Według zegaru lwowskiego.

### ODCHODZĄ ZE LWOWA.

**Do Krakowa:** o godzinie 10 min. 46 wieczorem (pociąg pospieszny), o godz. 4 minut 5 rano (pociąg osobowy), o godz. 1 min. 7 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 5 min. 3 po południu (pociąg mięszany).

**Do Podwołoczysk:** z głównego dworca o godz. 5 m. 56 rano (pociąg pospieszny), o godz. 12 min. 31 po południu o godz. 5 min. 42 po południu (pociąg kurjerski), o godz. 10 min. 27 wieczór (pociąg mięszany).

**Do Czerniowiec:** o godz. 6 min. 30 rano (pociąg posp.) o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 minut 10 w nocy (pociąg mięsz.)

**Do Podwołoczysk:** z dworca na Podzamczu: o godz. 6 min. 6 rano (pociąg pospieszny), o godzinie 12 minut 57 po południu i o godzinie 10 minut 56 wieczór (pociąg mięszany).

### PRZYCHODZĄ DO LWOWA.

**Z Krakowa:** o g. 5 min. 36 rano (pociąg posp.), o g. 9. min 27 wiecz. (pociąg osobowy), o godz. 11 min. 33 przed południem (pociąg mięsz.), o godz. 5 min. 32 po południu (pociąg kurjerski).

**Z Podwołoczysk:** na dworzec Podzamczu o godz. 10 min. 13 wieczór (pociąg posp.), o godz. 2 m. 28 rano i o g. 3 m. 42 po południ. (pociąg mięszany).

**Z Czerniowiec:** o godz. 10 min. — wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 m. 52 po połud pociąg mięsz.)

**Z Podwołoczysk:** (na dworzec główny lwowski) o godz. 10 min. 26 wieczór (pociąg posp.), o godz. 3 m. 5 rano, o godz. 12 min. 57 w południe, (pociąg kurjerski) i o godz. 4 min. 10 po południu (pociąg mięsz.)

## C. k. Generalna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

### Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od dnia 15. lutego 1885 r.

**Odjazd ze Lwowa:**

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 40 rano do Stryja
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed połudn. do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 45 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Drohobycza, Chyrowa-Zagórza, Zwardonia.

**Przyjazd do Lwowa:**

Pociąg mięszany: o godz. 8 min. 39 rano ze Stryja, Stanisławowa, Chyrowa, Zagórza, Zwardonia.
Pociąg osobowy: o godz. 4 min. 17 po południu ze Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa.
Pociąg mięszany: o godz. 1 min. 39 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Drohobycza, Borysławia, Chyrowa, Zwardonia.

## Przyjechali do Lwowa dnia 12. maja 1885.

HOTEL ŻORZA. E. Grodziński, z Warszawy. K. Rudnicki, z Strzałki. A. Gostkowski, z Tomic. B. br. Popper, z Wełdzirza. S. Mroczkowski, z Tarnopola. W. Burda, z Bielska. A. hr. Olizar, z Wołynia.

HOTEL LANGA. G. Ziembicki, z Jarosławia. A. Klappenbach, z Berna. E. Pelz, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. Dr. A. Iskrzycki, z Sanoka. B. Baczyński, z Medenic. M. Skórski z Rogów. W. Warywoda, z Podhajec.

HOTEL EUROPEJSKI. L. Sokołowski, z Rosji. M. Michalewski, z Krownik. A. Hordyński, z Borszczowa. M. Kräutner, z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. G. Kamiński, z Dołhołuki. L. Zbyszewski, z Dawidowa. K. Gärtner, z Gródka. F. Kühl, z Wiednia. M. Berliner, z Anglji.

HOTEL LAZARUS. Prof. St. Roman z Wiednia. M. Schmetterling, z Bielska. Dr. Braffman, z Wieliczki. E. Baum, z Podwołoczysk. S. Auhanek, z Storożyńca. N. Podhorylles, z Buczacza. I. Neumann, z Buczacza. D. Pinces, z Buczacza.

NADESŁANE

**„Co w porę zrobisz, dobrze zrobisz."** mówi stare przysłowie i mówi dobrze dla wszystkich, którzy nie zaniedbują, oczyszczać ciało swoje w porze cieplejszej, ażeby je przez to ożywić i wzmocnić. Aptekarza R. Brandta pigułki szwajcarskie są pod tym względem środkiem najlepszym. Pudełko po 70 cnt. dostać można we wszystkich aptekach. Ponieważ w Austrji istnieją rozmaite naśladownictwa pigułek szwajcarskich aptekarza R. Brandta, należy dokładnie uważać na to, ażeby każde pudełko miało jako etykietę biały krzyż w czerwonem polu tudzież podpis R. Brandta.



**Podziękowanie.**

Niniejszem składamy serdeczną podziękę tym wszystkim, którzy byli łaskawi odprowadzić na wieczny spoczynek zwłoki najdroższego ojca naszego śp. Jędrzeja Frąckiewicza dnia 3. bm., a szczególnie zaś Wbmu duchowieństwu za całkiem bezinteresowną usługę duchowną i pp. Jedlińskim za zajęcie się pogrzebem.

Tarnopol 8. maja 1885.

*Pozostała rodzina.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.